NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 11 | Wąbrzeźno, dnia 16 marca 1935 r | Rok 16

Druga Niedziela Postu

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 17, wiersz 1 — 9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. — A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. — A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Pawła do Tess., rozd. 4, wiersz 1—7.

Bracia! Prosimy i napominamy was w Panu Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze: żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; żeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego: albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczyli. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



„Panie, dobrze nam tu być"

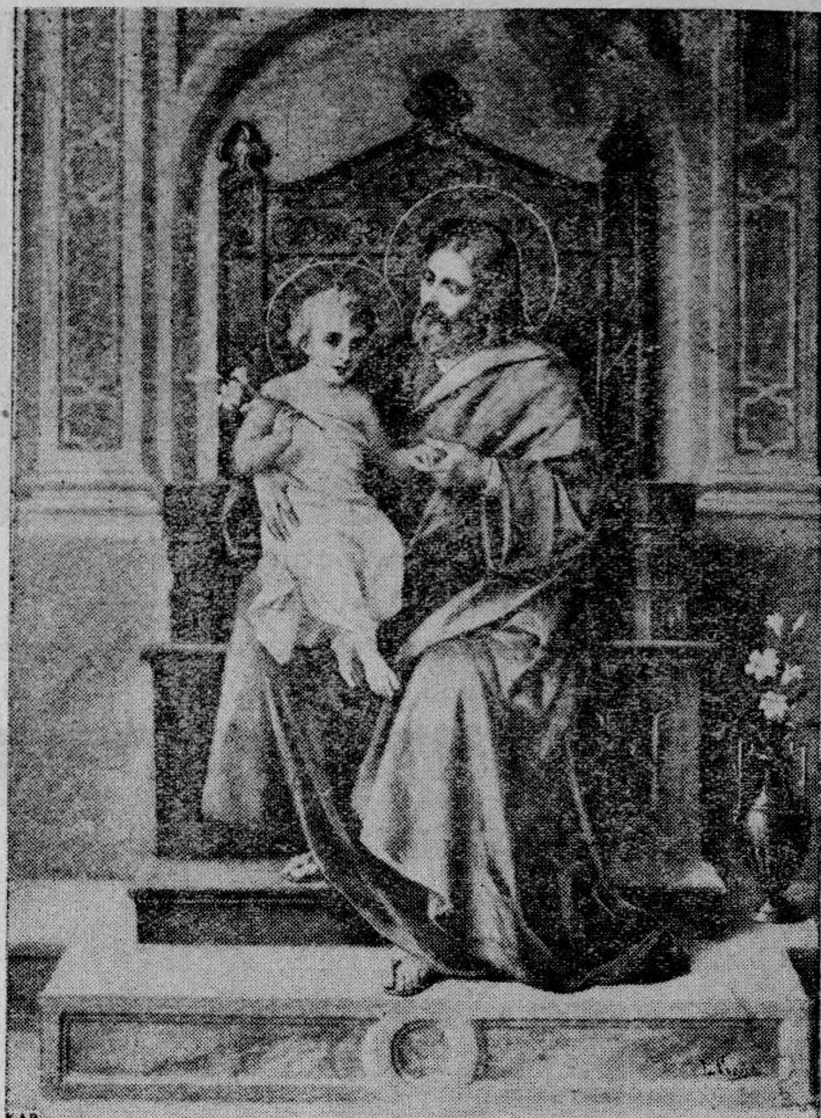
NAUKA

Na jakiej to górze nastąpiło Przemienienie Pańskie

Według dawnych podań nastąpiło ono na górze Tabor w Galilei. o kilka mil od jeziora Genezaret i Nazaretu oddalonej.

MODLITWA KOŚCIELNA:

Boże, który widzisz, że brak nam wszelkiej siły, strzeż nas zewnątrz, i wewnątrz, aby ciało nasze było zachowane od wszelkich przeciwności, dusza oczyszczoną od wszelkich złych myśli, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa itd.



Święty Józef w tradycji Kościoła

W kronikach Kościoła i w piśmie świętem nie wiele szczegółów przechowalo się z życia św. Józefa. Wiemy naprzykład, że św. Józef byl krewnym N. P. Marji, starszym od Niej o 15 do 20 lat. Byl on bratem Kleofasa, synem urodzonym z Jakóba, a legalnym spadkobiercą Helego. Według legend z trzynastego wieku św. Józef umarł mając lat 111, a według innych jeszcze podań, w chwili zawarcia małżeństwa liczył 200 lat. W istocie rzeczy jednak Opiekun Chrystusa umarł w 60-tym prawdopodobnie roku życia, przed męką Chrystusa.

Przez długi czas św. Józef nie byl ani znany, ani czczony przez wiernych tak, jak na to zasługiwal. Dopiero po długich wiekach myśl chrześcijańska zrozumiała, ile rola św. Józefa zawierała w sobie wielkości i jakiej wymaga świętości.

Poszczególne diecezje święciły wprawdzie już w trzynastym wieku uroczystość św. Józefa, naprzykład w Chartres uroczystość tę obchodzono od 1270 r., jednakże w szerokich masach kult dla Opiekuna Zbawiciela rozkwitać począł dopiero w piętnastym wieku pod wpływem kazań św. Bernarna ze Sieny. Dzień 19 marca wyznaczony został jako uroczystość świętego dopiero w r. 1621. Epoką bujnego rozwoju kultu św. Józefa jako potężnego pośrednika u Chrystusa, była druga połowa siedemnastgeo wieku. Ośrodkiem tego kultu była Hiszpanja, gdzie cześć dla Opiekuna Dzieciątka Jezus i Marji gorąco propagowała św. Teresa Karmelitanka.

Brak żywego i powszechniejszego zainteresowania dla postaci św. Józefa, odsunięcie jej na plan dalszy w dziejach kultu świętych, trwające niemal po wiek piętnasty — wyrazilo się dobitnie również w sztuce średniowiecznej. Zarówno w zabytkach malarstwa starochrześcijańskiego, jak i wieków następnych, św. Józef jest postacią drugoplanową, dodatkową, pojawiającą się w różnych scenach z życia Chrystusa. Dopiero w epoce renesansu św. Józef staje się w malarstwie postacią nieco aktywniejszą.

W tym roku mija 64 lat od chwili, kiedy papież Leon XIII ogłosił św. Józefa w r. 1871 opiekunem i patronem Kościoła, wzorem dla wszystkich pracujących.

Wyruszyli szukać ludożerczych drzew

AMERYKAŃSKA EKSPEDYCJA NAUKOWA. — REWELACJE PROF. OSBORNA. — SENSACJA LONDYŃSKIEGO OGRODU BOTANICZNEGO — MADAGASKARSKI KOLOCH

Z Ameryki wyruszyła na Madagaskar ekspedycja naukowa, która pod kierownictwem profesora Rendla z Chicago, ma specjalnie zająć się badaniem bogatej flory tej wielkiej wyspy. Profesor Rendel wiele obiecuje sobie po tej podróży, która ma potrwać 6 miesięcy. Jednym z głównych celów ekspedycji jest przekonanie się, ile prawdy jest w uporczywie przez marynarzy powtarzanej pogłosce, jakoby na Madagaskarze rosło ludożercze drzewo.

Pierwszy, który sensacyjną tę wieść przyniósł, był profesor Osborn, który w sprawozdaniu z odbytej podróży napisał o istnieniu takiego drzewa. Profesor Osborn zmierzył Madagaskar wszerz i wzdłuż i — wśród ludności tubylczej wszędzie spotykał się z legendą o istnieniu w dżunglach wyspy drzew, pożerających ludzi. Amerykański uczony sam drzewa tego nie widział, ale zapytywani misjonarze potwierdzili mu legendę o ludożerczem drzewie. Misjonarze powiadają, że tubylcy wśród których są różne szczepy, jednomyślnie twierdzą o istnieniu takiego drzewa, przyczem opowiadają szczegółowo wypadki pożarcia ludzi przez potworne drzewa.

Cuda natury — powiadają misjonarze — są nieograniczone i jeżeli są kwiaty, które zjadają muchy i inne owady, to nie jest wyłączona możliwość egzystencji drzewa ludożerczego.

W londyńskiem ogrodzie botanicznym jest roślina podzwrotnikowa, żywiąca się myszami. Od tej rośliny drzewo ludożercze różniłoby się tylko wielkością.

Sprawozdanie amerykańskiego botanika — przytacza list uczonego Karola Liche do swego przyjaciela dr Friedlowskiego, w którym to liście Liche pisze o istnieniu drzew pożerających ludzi. Liche był świadkiem ofiary, jaką tubylcy złożyli straszliwemu drzewu z człowieka, — bowiem niektóre szczepy oddają boską cześć drzewu i dbają o to, aby ich bóstwo nie zaznało głodu. Według opisu dr Liche drzewo ludożercze ma kształt sosny, ale o liściach długich po cztery metry. Liście są grube, jak skóra i pokryte kolcami. Rosną po 4, mając u nasady kielich, wypełniony płynem, którego zapach działa odurzająco.

Dr. Liche na własne oczy widział, jak tubulcy zmusili kobietę do wypicia płynu odurzającego, poczem uśpioną położyli na liściach. Po dotknięciu liści przez ciało kobiety, podniosły się one i utworzywszy kielich, zamknęły w swojem wnętrzu nieszczęśliwą ofiarę.

Przez dziewięć dni liście były zamknięte, a gdy po tym czasie uczony znalazł się pod drzewem, zauważył na ziemi tylko białą czaszkę ludzką, jedyną pozostałość po ofierze złożonej straszliwemu drzewu.



Pogrzeb biskupa Baresa w Perlinie. Kondukt żałobny prowadzi kardynał Bertram z Wrocławia

O świętej górze Przemienienia Pańskiego

Co roku w drugą niedzielę Wielkiego Postu, w tym roku dnia 17 marca przypomina nam Kościół św. w ewangelji tajemnicę Przemienienia Pańskiego na górze Tabor. Z ewangelji tej wiemy, że Chrystus Pan objawił się na tej górze uczniom swoim w boskim majestacie, w otoczeniu Mojżesza i Eljasza. Tam też dał się słyszeć głos z nieba o Chrystusie: „Ten jest mój syn ukochany, Jego słuchajcie!"

I odtąd góra ta jest świętą dla świata chrześcijańskiego, chociaż jeszcze przedtem znaną była w dziejach Starego Zakonu. Już czczą ją Hebreje po wejściu do Ziemi Obiecanej, jako punkt graniczny między władaniami pokoleń Issahara i Zabulona. Staje się ta góra miejscem obrony podczas walk Chanaaitów z Izraelem. Arabowie nazywaja ją „Dżebel el Tur", czyli — ołtarz ofiarny.

W późniejszych czasach Ojcowie Kościoła tej miary, co Origenes, Euzebjusz, Cyryl, wspominają ją często w swoich dziełach. Św. Paula pielgrzymuje na nią w r. 326, a św. Helena buduje tam dwie kaplice. Góra Tabor zaludnia się coraz więcej. Do licznych pieczar ściągają pustelnicy i pokutnicy. Nawet powstaje biskupstwo, utworzone na V soborze konstantynopolskim w r. 333. Świątobliwy biskup z Erichstadtu niejaki Arculf buduje wspaniały klasztor i trzy kościoły, otoczone potężnemi murami. Tabor opiewa w swych poematach św. Jan Damasceński.

Góra Tabor, leżąca w pobliżu Nazaretu, nad jeziorem Genezaret, przechodziła jeszcze różne koleje losu. Na jej szczycie stała forteca pogańska, pałac sułtański, ale z obu tych budowli nie pozostało dziś ani śladu. W wieku XVII góra Tabor dostała się do rąk Franciszkanów, którzy wybudowawszy tam małą kaplicę, tęsknili do postawienia wielkiej bazyliki. Rozpoczęto tę budowę dopiero w roku 1919, ale dzisiaj bazylika Franciszkanów na górze Tabor jest jedną z najwspanialszych budowli nowoczesnych w Palestynie i punktem, przyciągającym wielu pielgrzymów, pragnących uczcić pamiątkę Przemienienia Pańskiego.

Jak powstały Gorzkie Żale?

Od niepamiętnych czasów znane jest w Kościele katolickim nabożeństwo pasyjne, odprawiane w czasie Wielkiego Postu co tydzień po kościołach pod nazwą „Gorzkie Żale". Odprawia się ono zwykle po południu, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniem i uroczystą procesją.

W poszukiwaniach genezy powstania „Gorzkich Żalów" sięgnąć musimy do czasów średniowiecznych, kiedy to urządzano widowiska, przedstawiające ważniejsze momenty z męki Chrystusa. Już w wieku IX i XI przedstawiano pewne sceny biblijne ze Starego i Nowego Testamentu i sceny z żywotów Świętych.

W polsce początki tych widowisk religijnych widzimy już w XIII wieku, a przetrwały one do wieku XVIII. Jednakże te misterja o Męce Pańskiej odgrywane były, przynajmniej z początku w języku łacińskim, to też obce były poniekąd dla szerokich warstw ludu. Wtrącano też i pieśni polskie, ale to nie rozwiązało kwestji. A zresztą zdawano sobie z tego sprawę, że misterja pasyjne, wystawiane nieraz z błyskotliwym efektem teatralnym — nie prowadziły do pełnej chwały Bożej.

Tak więc „Gorzkie Żale" w Polsce powstały z dawnych misterjów. — Wskazuje na to choćby protokół, zapisany w księdze posiedzeń Bractwa św. Rocha przy kościele księży Misjonarzy pod wezwaniem św. Krzyża w Warszawie, gdzie powiedziane, że „dawne śpiewania, złożone z dowolnych hymnów łacińskich i polskich, nie były przystępne i zrozumiałe dla ludu". Dopiero w roku 1707 ksiądz Wawrzyniec Benik, misjonarz, wydał swój słynny „Snopek Mirry", będący nowym rodzajem nabożeństwa o Męce Pańskiej, nazwanego od pierwszych słów pieśni wstępnej „Gorzkiemi Żalami".

Wkrótce przyjęło się w całej Polsce piękne to i nastrojowe nabożeństwo. I dzisiaj jeszcze, jak przed dwoma wiekami, słyszymy w czasie postu w każdym kościele „rozmowę duszy z umęczonym Chrystusem" i „Żale Matki bolejącej nad cierpiącym Synem".

Skamieniały las Adamany

Adamana — to nazwa, którą dziś znajdujemy w każdym niemal podręczniku geografji i w każdym prostokącie turystycznym Kalifornji. A przecież jeszcze niedawno nikt, prócz okolicznych mieszkańców, nie wiedział o istnieniu maleńkiej tej mieściny.

Nie, to nie jest miasto, które wyrosło i rozrosło się nagle, jak grzyby po deszczu, na wzór innych miast amerykańskich. To ciągle jeszcze miasteczko niepozorne i małe, a jego sława pochodzi stąd, iż w najbliższej jego okolicy odkryto osobliwość, jedyną w swoim rodzaju.

Osobliwością tą jest przedziwny las skamieniały: las z agatu, jaspisu, onyksu i kwarcu, mieniący się niesamowitą jakąś gamą barw, lśniący tysiącami blasków.

Smutno i ociężale, leniwo toczy mętne swe wody rzeka Muddy, wody, tak pełne mułu, iż żadne zwierzę w nich nie żyje, żadne nie chce tam nawet ugasić pragnienia. Kujoty, które tam po prerji włóczą się gromadami, tęsknie wyją po nocy, ale nie przyjdą pić do Muddy River.

W tumanach białego pyłu umykają przed zbliżającym się człowiekiem różnobarwne jaszczurki, drobne, dziki króliki i żaby - śmieszne rogate potworki, jak w bajce z tysiąca i jednej nocy. Dwukołowy wózek, jedyny środek lokomocji w tym kraju, przypomina czasy pierwszych białych zdobywców Far — Westu — i zapewne należał kiedyś do jakiegoś, zmarłego trapera...

Ale prawdziwa bajka zaczyna się dopiero w owym lesie. Co to jest właściwie? Czyżby to naprawdę miał być las? Te zwalone pnie kamienne, czerwone, błękitne, i żółte, te smukłe kolumny, dumnie sterczące



Karol Lauger, twórca austryjackiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznych, od r. 1897 burmistrz miasta Wiednia (w 25-tą rocznicę zgonu), pionier odżydzenia kraju.

ku niebu, lub żałośnie wpół przełamane... Tak, to napewno jest las, te bloki kamienne to są napewno drzewa.

Olbrzymy drzewne, nieraz do czterdziestu metrów wysokie, o półtorametrowej średnicy, drzewa, pozbawione korzeni i gałęzi, zakute w swoje okrutne, a tak przedziwnie piękne kamienne pancerze. Oto jedna z nich — kolos w poprzek przepaści zwalony, końcami wrosły w grunt, tak samo, jak inne drzewa, pokryty grubą warstwą kwarcu.

Czterdzieści kilometrów kwadratowych obejmuje przestrzeń, pokrytą niesamowitym tym lasem. Skądże się wziął on tutaj? Jaki to niepojęty zrodził go kataklizm natury?

Różne były teorje geologiczne na ten temat: jedna z nich np. mówiła o morzu podziemnem, które tu miało istnieć w epoce triasu; a do którego prąd wody znosił powalone, umarłe pnie drzewne.

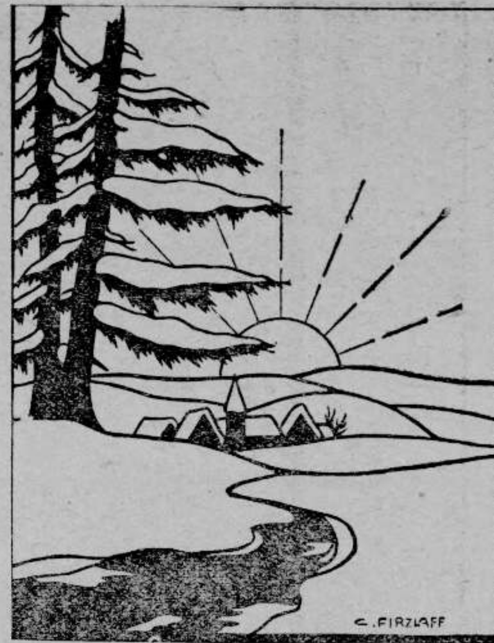
Tam spoczywać one miały przez dziesiątki i setki wieków w piasku i mule, przesiąkając nawskroś wodą i jej mineralnemi składnikami; morze ustąpiło, poczem zalało je znowu, w dalszym ciągu zmieniając drzewa na kamienie.

Ale obecnie uznana teorja jest inna. Ten las żył jeszcze, żyły drzewa i mnóstwo ówczesnych, przedwiecznych stworzeń, kiedy okolicę tę z niewiadomych nam przyczyn zatopiły bagna, o wodach przesyconych częściami mineralnemi — podobnych może do tej, jakie dziś płyną w mętnych nurtach Muddy River.

Pod ich wpływem pnie drzewne zmieniły się w agat, jaspis; — nietylko pnie drzewne, ale i zwierzęta, które tam wówczas się znajdowały, te różne gady i płazy zamierzchłej epoki triasu, które odnajdujemy tam teraz również w kamiennej postaci.

Przedziwne, niesamowite wrażenie robi ten prawieczny las Adamany. Człowiek, stojący wśród owych pni, jakby się własną ręką dotykał bezpośrednio zamierzchłej, postokroć zamierzchłej epoki z dziejów ziemi, skarbów, które są cudem prawdziwym dla niego.

Bo też istotnie są to skarby, skarby dla nauki nieocenione, prawdziwe kopalnie najwspanialszych, najbogatszych okazów, ówczesnej fauny i flory, fascynujący obraz życia ziemi, w tym okresie.



Promienia słoneczne uwalniają ziemię z okowów lodu.

Nowoczesny Ikar fruwa

Olbrzymie zainteresowanie w całych Stanach wywołał sensacyjny lot dwudziestodwuletniego pilota, Clama Sohna, który poraz pierwszy od czasu legendarnych prób historycznego Dedalusa i Ikara pokazał, iż człowiek może fruwać jak ptak, posługując się zamiast motoru tylko siłą własnych mięśni. Lotu swego dokonał Clam Sohn w ten sposób, iż zajął miejsce w aparacie stacjonowanym na lotnisku w Dayton Beach (Floryda); gdy samolot wzbił się na wysokość 4.000 metrów, Clam wyskoczył zeń i latał przez dłuższy czas, posługując się skrzydłami z aluminjum przymocowanemi do pleców a poruszanemi zapomocą linek umocowanych u rąk i nóg. Po tym udanym locie Clam wylądował szczęśliwie na lotnisku, witany huraganem oklasków zgromadzonych tutaj nieprzejrzanych tłumów. Clam Sohn jest dzisiaj tak sławny w Ameryce, jak był nim Lindberg swego czasu.

Do swego lotu przygotował się Clam od dłuższego już czasu, uprawiając skoki ze spadochronem na rozmaitych wysokościach. W czasie jednego z tych wyczynów przyszła mu myśl wyzyskania skrzydeł ptasich jako modelu i motoru zamiast spadochronu. Studjował więc przez pewien czas budowę skrzydeł u ptaków, obserwował ich lot i wreszcie skonstruował własny aparat. Są to skrzydła z płótna i aluminjum — długości dwóch metrów, szerokości jednego metra. Wprawia je w ruch system, prosty zresztą linek przywiązanych do rąk i nóg.

Dnia 28 lutego br. przystąpił Clam Sohn do pierwszej próby. Wyskoczył z aeroplanu, spadochron rozwinął się, lotnik opadał tak przez kilkanaście metrów — potem odczepił spadochron i rozwinął skrzydła. W świetle słońca wyglądała jego sylwetka na tle nieba jek wielka mewa. Cały lot aż do chwili wylądowania trwał dwanaście minut. W najbliższych dniach Clam zamierza powtórzyć swój eksperyment w obecności ekspertów z amerykańskiego departamentu lotnictwa.

M. K.



Wędrowne misyjne ambulatorjum dentystyczne w Południowej Afryce.